SPOLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris.

Dnia 24 lutego 1849.

DEMOKRATA POLSKI.

O LEGALNOŚCI W REWOLUCYACH.

Artykuł drugi.

Dwie przeciwne sobie legalności, nie mogą ostać się razem; — rzecz przeto naturalna, że jedna drugą pokonać musi; walka między niemi niezbędna—nieuchronna; tranzakcye i wzajemne koncesye chwilowe tylko i pozorne; — słowem wszelki sojusz i pokój niemożliwy, a jeżeli bój śmiertelny zwolnieje czasem lub ucichnie, — jest to zbrojny rozejm bez zaręczenia i umowy — odpoczynek dwu pojedynkujących się na zabój, gdzie oba, oko w oko, czatują pilnie na każde poruszenie, na każde drgnienie przeciwnika.

Takie jest zawsze, a nigdy inne obopólne stanowisko dawnéj i nowéj legalności, czyli rewolucyi i kontrarewolucyi, bo *nowa legalność* a rewolucya, — *dawna* zaś a *kontrarewolucya*, są wyrazy oznaczające jedno i to samo.

Rewolucya więc legalna jest *rewolucyą kontrarewolucyjną*, jakobyś rzekł: lód rozpalony lub zamrożony płomień; — a działalność jéj, — pracą Penelopy prującéj w nocy co uszyła przez dzień, — istną męką Syzyfa, który upadając pod brzemieniem ogromnego głazu, wtacza go na stromą górę, lecz tylko po to - aby dotknąwszy szczytu, wymknął się z rąk strudzonych i runął w dół na powrót dla odnawiania wieczystéj i bezskutecznéj mozoły.

Rok 1848 dowiódł — ile złego w rewolucyach nabroić może jeden wyraz niezdefiniowany, jeden sofizmat bezwstydny. Gdyby kto zalecał rewolucyę na drodze kontrarewolucyjnéj, poczytanoby go za waryata lub bezczelnego szydercę, to bezsens byłby za nadto nagi, za nadto bijący w oczy; — a jednak, nietylko Lud na barykadach, ale izby sejmowe, ale dzienniki, ale cała doktrynersko-uczona gawiedź powtórzyła *chórem* hasło rewolucyi na drodze legalnéj. Szatańskie to hasło, reakcya, do opinii narodów tym tylko fortelem przemyciła, że myśl kontrarewolucyjną obwinęła wyrazem legalności, wyrazem mniéj rażącym a znaczącym zupełnie toż samo.

Zaprawdę — trudno spotęgować wyżéj niedoświadczenie i głupotę. Rzecz nie do pojęcia, a przecież prawdziwa, ten jeden wyraz zmarnotrawił całoroczną prawie krwawą pracę rewolucyi europejskiéj, zalał ją łzami i krwią, i wiekopomną epokę ziszczającą chrześciański dogmat miłości i braterstwa, splugawił bezecnościami i zbrodniami pogańskiego teroryzmu.

Na odgłos rewolucyi Lutego, cała prawie Europa, elektryczną uderzona iskrą, drgnęła w najdalszych społeczeńskich głębiznach — od Paryża po Bukarest: od Poznania po Messynę. Rewolucyjne race, jedna po drugiéj wylatując w górę — pękały i gasły w atmosferze dawnéj legalności, jakby race sztucznych ogni, bez rzeczywistéj korzyści, nawet bez innego niemal śladu krom trocha trzasku i dymu.

Szalony, fatalny pomysł zaszczepiania nowego porządku rzeczy na spruchniałym pniu dawnych legalności, zwichnął i zamordował niemieckie powstania, boć szczep rewolucyjny choćby najzdrowszy i najsoczystszy, musi zwiędnąć i uschnąć ciągnąc zbutwiałą wilgoć pruchna i zgnilizny.

Cóż było hasłem i zasadą niemieckich rewolucyj? oto hegemonia przez demokratyzm. Pierwsza celem — drugi środkiem.

Cóż jest największą hegemonii zawadą? Oto trzydzieści kilka dynastyj — onych drapieżnych sępów, żerujących od dawna na trupie niemieckiéj rzeszy.

Jakiż ostateczny, niezbędny hegemonii skutek? Oto wyrzucenie z łona Niemiec onych trzydziestu kilku rządów i zlania się w jedną nierozdzielną całość. Co innego bowiem federacya, a co innego hegemonia. Pierwsza jest wpół pogańską, średniowieczną łataniną monarchizmu, arystokracyi i mieszczaństwa, — wtóra, owocem chrześciańskiéj cywilizacyi wprowadzającéj równość i braterstwo w polityczne życie, podnoszącéj Ludy do godności *narodów*. Podstawą pierwszéj, rozliczność i *rozbrat*; — podstawą drugiéj, jednolitość i *braterstwo*.

A przecież pomimo prawd tak oczywistych — Lud niemieckich stolic (bo wszystkie prawie odbyły rewolucyę jako ospę), ciągnął prosto z barykad do pałaców monarszych, wołając o hegemonię i demokratyzm — jak gdyby potrzebował zezwolenia na jedno i na drugie; — a monarchowie też niemieccy, nie bici w ciemię, zezwalali ryczałtem na wolność druku, na powszechne wybory, na sejmy, zgoła na wszystko, śmiejąc się w duchu z dobrodusznéj głupoty; — a Lud wołał im: *Niech żyje!* i oświetliwszy ulice szedł spać wesoło, w przekonaniu że zrobił *legalną rewolucyę*, bo od panującego dostał patent na nią; a deputowani zasiadali poważnie w sejmowych izbach — gwarząc szeroko nad uorganizowaniem rewolucyi, któréj dotąd nie było, o któréj śnili tylko—bo skarb, wojsko, rząd, słowem całą władzę wykonawczą oddano na powrót do wiernych rąk monarsze, z żakowskiém zaufaniem, że on tego wszystkiego użyje sumiennie ku urzeczywistnieniu hegemonii i demokratyzmu, to jest, ku zdetronizowaniu samego siebie i dynastyi swojéj.

I to marne na pozór legalności ziarnko, rozpleniwszy się niebawem, zachwaściło rewolucyjne Niemcy, tłumiąc i głusząc wszelkie zdrowsze i jędrniejsze pojęcia; — i ujrzano moralny zamęt wyobrażeń, istny chaos, podobny owemu jaki był, nim stwórca oddzielił światłość od ciemności; i ujrzano po jednéj stronie wybory powszechne i sejmy legalne, a po drugiéj legalny stan oblężenia, legalne miast bombardowania, legalne sumaryczne sądy, legalne rozstrzeliwania dziennikarzy i deputowanych, słowem tu, teoretyczny, bezsilny, obradujący demokratyzm — tam, praktyczny, sprężysty, wojujący despotyzm; oba niby legalne, oba niby wszechwładne, z tą jednak różnicą, że pierwszy kładzie na szalę rozumowania i słowa — drugi zaś mienie i krew narodu: gdzie prawda? Odgadnąć łatwo.

Lecz jeżeli rewolucya na legalnéj drodze musi być zawsze i wszędzie moralnym bezsensem, staje się ona potwornym dziwolągiem nierozumu i ślepoty u ludów, które przez nią chcą zdobyć lub odzyskać byt polityczny; legalność bowiem istniejąca u nich, jest legalnością obcego najazdu — najazd zaś a wyzwolenie są moralne antytezy i fizyczne przeciwności, i jeżeli wierzysz że najazd będzie szczerze legalizował i piastował wyzwolenie, czynisz to samo, jak gdybyś rzekł do zbójcy który zamordował Rodzice twoje, a ciebie samego zrabował, pokaleczył i związał: « *Słuchaj! zbrodniarz taki, jak ty, powinien odpokutować; więc gardło za gardło: ale nie chcę szamotać się zrywaniem powrozów, któremi skrępowałeś mi ręce i nogi — proszę cię więc, wyręcz mię, porozcinaj więzy, przygotuj stryczek, postaw szubienicę, a ja wstanę i powieszę cię na niéj.* »

Zaprawdę, czyliż inaczéj robiono w Poznańskiém i Galicyi wierząc w pruską i austryacką legalną konstytucyjność? Niepomnąc, że wszelki najazd, czy absolutny, czy konstytucyjny, choćby nawet republikancki, zawsze dla nas pozostanie najazdem; prawo jego — *bezprawiem*; pomyślność — *niedolą*; porządek, nieładem; że jak u Niemców hegemonia, tak u nas Polska, czyli odzyskanie politycznego bytu, jest głównym rewolucyi celem; że bytu Polski nie zastąpią żadne legalne ulepszenia, żadne zmiany społeczne; że one przy niéj i dla niéj niezbędne i nieodzowne, bez niéj są niczém dla nas; — że do celu tego, do téj Polski wiedzie jedyna nieuchronna droga — droga demokratycznéj rewolucyi — tak, jako Niemców i Włochów taż sama tylko droga — do hegemonii doprowadzić może.

Ale choć fatalny sofizmat legalności opłaciliśmy poznańskiemi i galicyjskiemi pożogami, morderstwy i zmarnotrawieniem wysileń dwóch prowincyj — przynajmniéj nie tając dążności naszéj nie zadaliśmy kłamstwa samym sobie jak inne Słowiańskie Ludy, aniśmy lizali rąk oprawców sposoczonych krwią naszą; i jakkolwiek ciężkie ponieśliśmy straty, przecież nie cofnęliśmy się wstecz — owszém postąpiliśmy naprzód; jesteśmy nawet bliżéj celu niż wiele innych ludów, bo gdy zagrzmi ostateczny bój między nową a dawną legalnością — między rewolucyą a kontrarewolucyą europejską, staniem bez wahania na właściwém stanowisku — bo wiemy kto nasz wróg, kto sprzymierzeniec, bo Europa wie zawczasu po któréj ujrzy nas stronie i nie potrzebując odgadywać dążności naszéj — z ufnością liczy na nas.

Rewolucya węgierska, takież same błędy obmywa teraz serdeczną krwią swoją. Zaiste, niedoświadczenie tam polityczne musiało być niemowlęce, kiedy potężny Koszuta umysł, dokonawszy z większością narodu uwłaszczenia i wyzwolenia chłopów i rozbratu z Austryą pod względem administracyjnym, — mając sejm, wojsko i skarb narodowy, nie rozerwał dorazu zgubnego węzła dynastyczności. Ta ostatnia legalności nitka, na pozór pajęczą, spętała ruchy rewolucyjnego olbrzyma. Osądzi przyszłość, osądzą dzieje czemu Węgrzyni nie odsieczyli oblężonego Wiednia? Czemu Ferdynandowi podżegającemu dwoistym licem, obrzydłą, bratobójczą, kroacką wojnę, nie cisnęli w oczy wyroku detronizacyi? Czemu Józefowi-Franciszkowi obsaczającemu ich dokoła objeżami reakcyjnéj kruciaty, nie odpowiedzieli, za wkroczeniem Windiszgraetza, ogłoszeniem Rzeczypospolitéj? Wszakże prędzéj czy późniéj zrobić to muszą a pono na odwłoce nie zarobili dotąd.

Czyn taki postawiłby ich od razu na stanowisku nieobojętnym, niedwuznacznym, wybitnym; przeraziłby nieprzyjaciół, zdemaskowałby domowych samolubów i zdrajców przyczajonych pod larwą legalnego patryotyzmu; Słowak i Ruman węgierski niewierzący feudalnemu i konstytucyjnemu Madziarowi — zbratałby się z republikaninem, widząc jego dążność niewątpliwą, uczułby w swém sercu takąż samą, i uznawszy się Węgrzynem, równym Madziarowi, zamknąłby ucho na austryackie i panslawistyczne podszepty, odtrącając z obrzydzeniem niedorzeczną fikcyę Słowiańskiéj Austryi.

W rewolucyach na tak rozległe rozmiary jak dziś europejska, wszelki ruch, zły czy dobry, fałszywy czy trafny, wszelkie jakiebądź drgnienie, nie ogranicza się na miejscowym bezpośrednim skutku, ale odbrzmiewa w około, opodal. Legalność węgierska była matką legalności rewolucyjnego Wiednia. Jak Węgrzy dla niéj nie poszli na odsiecz Wiedniowi — tak Wiedeń dla niéj nie wezwał ich pomocy; dla niéj on opłacał i żywił korpus Auersperga, dla niéj patrzał na bezczelne w swém łonie machiawelstwo ministrów, na posiłki wyprawiane codzień Radeckiemu i Jelaczycowi. Ona to zbezwładniła sejm wiedeński i wykopała groby Blumów, Messenhauserów, Jełowickich, Becherów i tylu a tylu innych męczenników.

Rewolucya bowiem i kontrarewolucya europejska jest wszędzie jedna i taż sama, jak pierwsza tak i wtóra mieni barwę wedle różnic miejscowości i usposobienia, ale rdzeń obojéj, ale jądro wszędzie jednakowe, bo wszędzie demokratyzm walczy z monarchizmem i arystokracyą. Jak Paryzki ruch lutego odtętnił w Europie — tak późniéj cały ciąg zeszłego roku był ustawném, wzajemném a zgubnem oddziaływaniem Paryża, Frankfurtu, Berlina, Wiednia i innych stolic.

Ani lombardzkie powstanie nie okazało się mędrszém. Gdy legalność austryacka uciekła z Medyolanu wraz z Austryakami, rewolucya lombardzka, jak niemowlę nieumiejące chodzić bez paska — w niedostatku miejscowéj pod ręką legalności, przyczepiwszy się do Sardyńskiéj Karola Alberta, zmarnotrawiła owoce świetnego zwycięstwa, a teraz we łzach i krwi pokutuje za to.

Oby nie spełzły marnie te gorzkie, krwawe doświad-

czenia: oby rok 1849 odepchnął *rewolucyę legalną* wraz z konstytucyjnością, wraz z monarchizmem republikanckim i rzeczpospolitą monarchiczną, i te wszystkie sofizmata dorzucił raz na zawsze do plugawéj kloaki długoletnich kłamstw i fikcyj, do owych monarszych praw z bożéj łaski, do władz równoważących się wzajem, do politycznéj równowagi mocarstw, do nieodpowiedzialnych monarchów a odpowiedzialnych niby ministrów— i do onych tylu a tylu powodów wojen sukcesyjnych, dynastycznych i religijnych, które oddawna przebrzmiawszy bez śladu, dziś nas śmieszą, ale w swoim czasie wytaczały morze łez i krwi ludzkiéj.

W Bogu nadzieja, że to bielmo kurzéj przemijącéj ślepoty, zeszło już ze zrzenicy narodów; w Bogu nadzieja, że ogłoszenie Rzeczypospolitéj Rzymskiéj zajaśnieje nadmorskim farem nocnéj a burzliwéj rewolucyjnéj żegludze. — Oby tylko wszystkie Ludy włoskie poznały nakoniec, że legalność Karola-Alberta niebezpieczniejszą jest dla nich niż bagnety Radeckiego, niż teroryzm Neapolitańskiego Ferdynanda, oby nie dawały ucha spół-sennym Giobertych mrzonkom o federacyi włoskich książąt, mrzonkom — nadaremnie od wieków rojonym a dziś odgrzebanym z średniowiecznéj pleśni; oby cała Italia pospieszyła co żywo zasiąść u ogniska wieczystéj *Romy*; — oby podobne ognisko dla wschodniéj i północnéj Europy zabłysło niebawem w starożytnéj ziemicy swobód i męczeństwa, — w świętéj polskiéj ziemicy! — a wtedy trójkąt chrześciańsko-postępowéj światłości, stanie się niemylnym zwiastunem królestwa bożego ziszczonego na ziemi, którego żadne piekielne nie pożyją moce.

W jednym z poprzednich numerów donieśliśmy o zawiązaniu się stowarzyszenia przyjaciół Polski demokratycznéj, — Komissya Paryzkiego Zgromadzenia Niemców nadesłała swoje przystąpienie, które tu wraz z zakomunikowaną im od stowarzyszenia odpowiedzią, zamieszczamy.

ODEZWA PARYZKIEGO ZGROMADZENIA NIEMCÓW

DO

STOWARZYSZENIA PRZYJACIOŁ POLSKI DEMOKRATYCZNÉJ (*).

« Zważywszy, że w skutku ruchu rewolucyjnego, którego celem jest przeobrażenie polityczne i społeczne Europy, dwa sąsiednie narody, Niemcy i Polacy, będą powołane walczyć połączonemi braterstwem siłami, przeciw wspólnemu im nieprzyjacielowi, to jest, przeciw gabinetowi petersburgskiemu, protektorowi naszych niemieckich despotów, tak feodalnych jako i pieniężnych;

« Zważywszy, że Demokracya Polska, ten chlubny kwiat narodu polskiego, ma szczytne przeznaczenie: wywierania cywilizacyjnego a przeważnego wpływu na wszystkie szczepy Słowian, które dziś niestety! są w ręku fakcyi zwanéj pan-slawizmem czyli ultra-słowianizmem, podobnéj do pan-germanizmu lub ultra-germanizmu, który my, Niemcy Demokraci i Socyaliści, zwalczając skutecznie, trzymamy nieporuszony na wodzy;

« Zważywszy daléj, że nie należy opuszczać żadnego środka, zdolnego spoić szczere przymierze tych obudwóch Demokracyj, a głosząc je publicznie, stawić w odporze reakcyonistom europejskim, i to właśnie w chwili, w któréj oni ponawiają właściwe im przeniewierstwa i okrucieństwa;

« Z tych powodów, my niżéj podpisani, przystępujemy do Stowarzyszenia Przyjaciół Polski Demokratycznéj, jako członkowie Korespondenci. » Pozdrowienie i braterstwo.

Paryż dnia 6 stycznia 1849 r.

KOMISSYA PARYZKIEGO ZGROMADZENIA NIEMCÓW:

Nette — *Hess* — *Reininger* — *Ewerbeck* — *Scherzer* — *Sebastian Seiler* — *Appuhn* — *Maurer*. »

ODPOWIEDŹ.

« Obywatele! — Odebrałem wasze oświadczenie, że przystępujecie do Stowarzyszenia Przyjaciół Polski Demokratycznéj, i pospieszam wynurzyć wam w imieniu tego Stowarzyszenia, w imieniu wszystkich przyjaciół Polski, wdzięczność za ofiarowaną nam z waszéj strony pomoc. Ten nowy dowód braterstwa nie będzie bezowocnym. Wasze dobrowolne przystąpienie i wspólny wam interes, są dostateczną tego rękojmią. Jako członkowie Korespondenci naszego stowarzyszenia, możecie się przyczynić waszemi usiłowaniami, do utrwalenia wzajemnego współczucia tych dwóch sąsiednich narodów, które przytłumić a nawet wytępić, sili się na nowo wspólny ich nieprzyjaciel. Możecie zwalczać ducha niezgody i rozdziału, jakie wzbudzić pomiędzy tymi dwoma narodami usiłują skoalizowani despoci północy, aby je tém silniéj gnębić. Nakoniec, waszemi zabiegami, możecie pokonać tę marę pan-slawizmu i pan-germanizmu, wymyśloną przez waszych ciemiężców, aby straszyć nią wzajemnie Niemców i Słowian, przeszkodzić ich zbliżeniu się do siebie, i gnębić jednych przez drugich. — Naród Niemiecki nie zapomniał świętego długu zaciągnionego względem Polski pod murami Wiednia. Jéj podział uważał jako hańbę i zbrodnię. Ogłosił to, skoro tylko odzyskał wolność objawienia zdania swego. Jego przedsejmowe zgromadzenie, które było rzeczywistym wyobrazicielem szczerych uczuć Niemców, oświadczyło to uroczyście. Odtąd do jednakiego spadliście poniżenia. Ta sama ręka która pomordowała tylu Demokratów Polskich, dosięgnęła i waszego Roberta Bluma, waszego Messenhausera i wielu Demokratów Niemieckich. Wspólność prześladowań i męczeństwa, przygotowuje wam wspólną wolność. Spoić to, co chce rozłączyć despotyzm, jest dziełem Demokracyi. » Pozdrowienie i braterstwo.

Paryż 19 stycznia 1849.

Sekretarz Stowarzyszenia Przyjaciół Polski Demokratycznéj.

V. S. Chauffour, Reprezentant Ludu.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma.

Do Księży Zmartwychwstania Pańskiego, służbę swą braciom polecających.

Bracia mili!

Wzywacie nas do zgody i do pokuty, a sami jako cienie nowéj konfederacyi Targowickiéj, siejąc niepokój między braćmi, poważyliście się pogrozić ludowi Włoskiemu. Władzę duchowną papieża, w złéj chęci połączyliście z władzą świecką, — połączyliście dla tego, aby prostaczkom zasypać oczy i onych dawnym zwyczajem bezbożnych kapłanów, do wojny między sobą doprowadzić.

Bracia mili — na próżno pukacie do drzwi naszych, z pod odzieży baranka, która okrywa wasze barki, przebija się ucho chytrego wilka. — Wy nie jesteście synami matki wolności, równości i braterstwa, bo wspieracie bezbożne zamiary gnębicieli Ludów.

Bracia mili! My mamy naszych kapłanów, oni nie noszą włosiennicy na sukniach, ale ją mają na nagiém ciele, a

(*) Ta odezwa i następująca po niéj odpowiedź, były umieszczone w francuzkich dziennikach demokratycznych.

każdy z nich stanie, nie pod chorągwią Targowiczan z wami, lecz pod sztandarem Barskim z poświęceniem się Konarskich i Wiśniowskich.

O wy wielebni bracia, bluźnicie Ludowi polskiemu, kiedy poważyliście się oświadczyć imieniem jego, że łaby krew swoją w obronie tronu i na wytępienie wolności Ludu włoskiego. Czyliż Burbon Neapolitański i inne jemu podobne łotry, nie tak samo jak wy, w szaleństwie swojém, grożą wyznawcom Braterstwa ewanielicznego. — Bracia w Chrystusie, upamiętajcie się i błagajcie Najwyższego, aby on Piusa IX sprowadził z złéj drogi, na którój go duch kusiciel postawił. Chrystus powiedział, że PANOWANIE JEGO NIE JEST PANOWANIEM TEGO ŚWIATA, cóż więc wspólnego być może między kluczami świętego Piotra a berłem tyranów?

Widzieliśmy nie raz, że Grzegorz XVI jako papież przebaczył, a tych samych jako król katować kazał.— Dziś chwała Najwyższemu, ludy w ludach widząc braci, nie staną się z łatwością biczem w ręku królów, aby chłostać swoich prawdziwych sprzymierzeńców. — Precz więc z despotyzmem; czy on jest w ręku papieża lub Mikołaja — jedna jest jego natura i jedne dążności. Pamiętajcie bracia mili — Rzym otwiera swoje bramy Piusowi IX jako papieżowi, lecz dosyć jest mocny, aby wypędził Piusa króla.

Pozdrowienie i braterstwo.

St.-Amand (Cher) dnia 4 lutego 1849 r.

Bobiński — Biniaszewski — Dąbski — Paszkowski Walenty — Olkuszewski — Wasilewski — Skrzynecki Antoni — Federowicz — Ihnatowicz — Rozmysłowski — Tokarzewski — Galiński — Kurczyński Jakób.

SKŁADKA

NA RODZINĘ ROBERTA BLUMA.

(Lista siódma.)

La Rochelle. — Jancewicz 1 fr. Strzałkowski 25 c. Zbierzchowski 50 c. Witkiewicz 25 c. Kozłowski 25 c. Zieliński Józef 25 c. Ejdrygiewicz 25 c. Pilecki 50 c Gawduszewicz 50 c. Wolski 10 c. Zieliński Władysław 1 fr.

Rochefort. — Janowski 50 c. Ostrowski 50 c. Rychter 25 c. Stachowski 25 c. Kompiński 50 c. Dobrski z *Muron* 50 c. Dudin 50 c.

Paryż. — Klemczyński 50 c.

Lyon. — Nieszkowski 50 c. Szymański 50 c. Grabiński 50 c. Dąbrowski 50 c. Dębowski 5 c. Szczepowski 5 c. Wilejko 50 c. Szwede 40 c. Koronkiewicz 10 c. Grabowski 25 c. Wągrodzki 10 c. Zembrzucki 10 c. Bąkowski 10 c. Olkowski 15 Kaczkowski 5 c. Gąsowski 5 c. Dzierożeński 10 c. Żukowski 5 c. Podbielski 5 c. Dębski 25 c. Mizgier Jakób 10 c. Mizgier Stanis. 10 c. Żmijewski Aleks. 10 c. Żmijewski Ign. 10 c. Milewski 10 c. Chrzanowski 5 c. Molędzyński 25 c. Żakowski 5 c. Ławkiewicz 5 c. Borkowski 10 c. Urbanowski 50 c. Tchorznicki 50.

Chaillé-les-Marais. — Zawadzki 50 c.

Londyn. — Zdziennicki 60 c. Dowkont 60 c. Bartochowski 60 c. Kopczyński 60 c. Rogulski 60 c. R. 60 c. Cherubin 30 c. Sierpiński 10 c. Ciesielski 40 c. Mańkowski 40 c. Budkiewicz 60 c. Chojnacki 60 c. Koziełł 30 c. Gruszecki 10 c. Sobolewski 60 c. Papucia 10 c. Czapliński 40 c. Sosnowski 20 c. Machaj 60 c. Lissowski 20 c. Świdziński 1 fr. 25 c. Newman 1 fr. 25 c. Welman 20 c. Woźniak 20 c. Nowosielski 30 c. Twornicki 30 c. Łabentowicz 30 c. Narewski 1 fr. 25 c. Stolzman 60 c. Danilecki 60 c. Kirkor 30 c.

Sarrebourg. — Falkowski 1 fr.

Villeneuve-sur-Lot. — Żabielski 5 c. Piekutowski 50 c. Malewicz 50 c. Sadowski 50 c. Kalczycki 20 c.

Wniesiono do Redakcyi *Démocratie Pacifique.* fr. 33 50 c.

« « Z list poprzednich. fr. 147 65 c.

Ogółem. fr. 181 15 c.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Włochy, podzielone na małe królestwa lub udzielne księstwa, od r. 1815 jeżeli nie wprost od Austryi zależne, to jéj wpływowi ulegające, były ciągle w zburzeniu, dążąc do wolności. Niektórym z tych monarchów włoskich ciężką była zależność od Austryi i wspieraliby rewolucyjno narodową propagandę, gdyby się nie obawiali oprócz walki z Austryą, utracenia monarchicznéj władzy. To też wielu z apostołów demokracyi włoskiéj wiedzionych uczuciem miłości ojczyzny, nie raz przez własnych książąt wydani, kończyli życie na szubienicach lub w więzieniach Austryi. — Usiłowania ich nie osiągnęły skutku, lecz poświęcenia nie były bezowocnémi. — Lud włoski utwierdził się w tém przekonaniu, że mniej więcéj liberalne konstytucye, nie zapewniają powszechnego dobra, ale że mu potrzeba zrzuceniem jarzma obcego, odzyskać byt niepodległy. — Doświadczywszy jeszcze w roku upłynionym uległości dla Austryi, niestałego w zamiarach Piusa IX, hipokryzyi Alberta wydającego Lombardyę na pastwę Radeckiemu — a barbarzyństw Ferdynanda dokonanych na Neapolu i Sycylii, korzysta z nabytéj kosztem mnogich ofiar i poświęceń nauki: że do odzyskania niepodległości, tylko po zwalonych tronach dojść można. I oto 9 lutego zgromadzenie narodowe konstytujące, powołane powszechnemi wyborami ludu, ogłosiło Rzeczpospolitę Rzymską, przez uchwałę téj osnowy: « Rządy świeckie Papieża, czynem i z prawa ustały w państwie Rzymskiém.— Papież używać będzie zupełnéj rękojmi niepodległego spełniania władzy duchownéj.— Formą rządu państwa Rzymskiego, będzie czysta demokracya i przyjmie świetną nazwę Rzeczypospolitéj Rzymskiéj. — Rzeczpospolita Rzymska, *będzie zostawać z całemi Włochami w takich stosunkach, jakich wymaga wspólna narodowość.* »

W Florencyi, po wydaleniu się Leopolda, wszechwładny lud mianował rząd tymczasowy i postanowił, że o stałéj formie rządu Toskanii, ma wyrzec konstytujące zgromadzenie włoskie w Rzymie, a tymczasowy rząd Toskanii, ma się znosić i połączyć z rządem Rzymskim tak ściśle, *aby odtąd te dwa państwa w oczach Włoch i całego świata, stanowiły jedno nierozłączne państwo.* Izba deputowanych Toskanii uchwałą jednomyślnie wydaną, uznała prawomocność ustanowionego rządu tymczasowego, który odbiera już i szczegółowe przystąpienia z prowincyi. — Tak w Rzymie jak w Toskanii robią przygotowania do odpornéj wojny; siły zbrojne ciągną na granice. — Nie masz jeszcze nic pewnego, o głoszonéj przez dzienniki interwencyi obcych mocarstw.— Gabinet sardyński który sprzeciwił się wysłaniu przez Sardynię reprezentantów na zgromadzenie konstytujące włoskie, jakkolwiek nie tai nieukontentowania z powodu zaszłych zmian w Rzymie i Florencyi, oświadczył, że nie ma zamiaru czynić interwencyi zbrojnéj, a lud sardyński pragnie niepodległości, wspólnéj całéj Italii.

Jenerał Chrzanowski został mianowany naczelnym wodzem armii króla Alberta.

Zechce się zgłosić:

Józef Gieryng do Polaków zamieszkałych w Moissac (Tarn-et-Garonne) pod adresem: à M. Przezdziecki Cap. Polonais.

Majewski Albert, żąda wiedzieć o pobycie i mieszkaniu Iłłowicza, malarza; — Seweryn Wierzbiński, o pobycie swego brata Władysława; — Hipolit Leszczyński, o pobycie Gąsowskiego — z emigracyi 1831 r. rodem z Grodzieńskiego. Wszyscy ci obywatele zgłoszą się *franco* do wyż wymienionych we własnym ich interesie à Châlons-sur-Marne.

Piotr Stępowski zechce się zgłosić do Feliksa Stępowskiego — *à Bar-sur-Ornain* (Meuse).

Holtorp Hieronim, zechce zgłosić się we własnym pilnym interesie do Pałysiewicza Franciszka— *à Angers* (Maine-et-Loire).

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.